ROK III LUTY-MARZEC 1930 № 2-3 (19-20)

GŁOS WARSZAWSKI

ORGAN ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet.

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 117-29.

WALNE ZEBRANIE.

W dniu 16 marca (niedziela) r. b. o godz. 10.30 w pierwszym, a o godz. 11 rano w drugim terminie odbędzie się Walne zebranie członków Oddz. Warszawskiego Z. P. N. S. P.

Porządek dzienny:

1. **Odczytanie protokółu.**
2. **Sprawozdanie Zarządu.**
3. **Sprawozdanie Komisji Kontrolującej.**
4. **Dyskusja.**
5. **Preliminarz na rok 1930.**
6. **Wybory Zarządu, Komisji Kontrolującej i Sądu Honorowego,**
7. **Podniesienie funduszu pogrzebowego.**
8. **Wolne wnioski.**

Walne zebranie odbędzie się w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Drewnianej № 8 (Dojazd tramwajem „P").

Rys sprawozdania z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P.

Aby dać chociaż krótkie sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, należy się zastanowić nad tem, kto stanowi ten Zarząd.

Jak cały ogół nauczycielstwa m. st. Warszawy, tak i członków Zarządu można podzielić na trzy grupy. Pierwsza grupa i to najliczniejsza, to są ci Koledzy (Koleżanki), którzy z powodu niskiego uposażenia nie są w stanie utrzymać się z poborów w Warszawie, a przeto zmuszeni są pracować dodatkowo w najrozmaitszych dziedzinach pracy. Jak rozwinęło się wśród nauczycielstwa „dorabianie", wskazuje nam więcej, niż tysiąc podań, złożonych w Inspektoracie Szkolnym m. st. Warszawy, w których nauczyciele proszą o pozwolenie objęcia dodatkowej zarobkowej pracy. Ci Koledzy (Koleżanki) prawie wcale nie biorą udziału w Zarządzie, bo nie mają na to czasu. Druga grupa nie mniej liczna, są to ci Koledzy (Koleżanki), którzy się douczają lub kończą wyższe studja. Ci Koledzy (Koleżanki) wszelkie wolne chwile oddają pracy Związkowej, mimo to, że przy swej pracy nad sobą i w szkole, często muszą borykać się z trudnemi warunkami życia w Warszawie. Trzecia grupa, a więc ci, którzy mają tylko pracę w szkole jest niestety najmniej liczna.

Zarząd Oddziału Warszawskiego postawił sobie za cel swej działalności zwrócić uwagę władz związkowych oraz władz państwowych i komunalnych na:

1) zbyt niskie uposażenie nauczycielstwa szkół powsz.,
2) zastój w budownictwie szkolnem,
3) brak zastępstw za chorych nauczycieli,
4) zbyt liczne klasy,
5) brak mieszkań dla nauczycieli w Warszawie i t. p.

Trzy Walne Zgromadzenia i jeden wiec dały nam wiele wniosków, zmierzających do usunięcia wyżej wskazanych bolączek.

Zarząd Oddziału Warsz. zwrócił uwagę na Samopomoc w łonie organizacji, a więc:

1) udostępnił Kol.Kol. zaopatrywania się we wszelkie potrzeby na raty,
2) Kasę Samopomocy,
3) bibljotekę,
4) Spółdzielnię Mieszkaniową.

Aby ułatwić zdanie egzaminu praktycznego Kol.Kol. zainteresowanym, Zarząd zorganizował kurs praktyczny. Szereg Sekcyj zaspakajał wiele potrzeb Kolegów(żanek). Organ nasz „Głos Warszawski" postawiony został na należytym poziomie i coraz więcej kol.kol. pisze w tem piśmie, stawiając pierwsze kroki na polu dziennikarskiem. W stosunku do Zarządu Głównego Zarząd Oddziału starał się usamodzielnić w ramach karności organizacyjnej. Dążyliśmy do tego, aby na terenie jednego wspólnego lokalu z członków Oddziału Warszawskiego tworzyć wspólne Sekcje pod egidą Oddziału. Ku wielkiemu ubolewaniu należy stwierdzić, że pod tym względem starania nasze nie osiągnęły należytego skutku.

W stosunku do Inspektoratu Szkolnego stanowisko Zarządu Oddziału było nieokreślone z tego powodu, że na terenie stolicy wszelkie interwencje u władz przeprowadzał Zarząd Główny. W stosunku do wszystkich członków Oddziału Zarząd był szczery i prosty, nie było wypadku, aby jakakolwiek dobra inicjatywa członków była zignorowana.

Strona finansowa Oddziału była postawiona dosyć dobrze, tak, że można było okazywać poparcie finansowe wszelkiej Sekcji, podjętej przez Kolegów członków Oddziału.

Kończąc te kilka słów sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu Oddziału Warszawskiego, śmiem stwierdzić w imieniu wszystkich jego dotychczasowych członków, że ten Zarząd zrobił bardzo wiele i odchodzi z tem mocnem przeświadczeniem, że jego następca pójdzie naprzód, mając szmat ciernistej drogi poza sobą.

Pusta kazuistyka zamiast pomocy w sprawach mieszkaniowych.

Nauczycielstwo szkół powszechnych m. st. Warszawy przeżywa najbardziej ostry kryzys mieszkaniowy. Niewątpliwie jest on wynikiem ogólnego kryzysu mieszkaniowego, jaki trapi naszą stolicę. Na nędzę mieszkaniową nauczycielstwa pozatem istotny wpływ wywiera dziwna, a możnaby nawet z dość dużą dozą słuszności orzec, złośliwa beztroska czynników, powołanych ku temu, by klęsce tej skutecznie zaradzić.

Zapewne jeszcze mamy w pamięci olbrzymi wiec stołecznego nauczycielstwa szkół powszechnych, na którym w sposób rzeczowy omówiono najbardziej palące potrzeby mieszkaniowe owego nauczycielstwa. W trakcie dyskusji nad powyższem zagadnieniem operowano faktami, które budziły uczucia najwyższej grozy, jakkolwiek były to tylko przykłady potocznie z codziennego realnego życia wzięte. Wiemy przecież o tem, że są nauczyciele zupełnie bezdomni, którzy na noc tylko lokują się w jakimś składzie przy szkole, są też tacy, którzy w nędznej norze jakiejś zajmują jeden kąt, albo zmuszeni są przebywać w jednym pokoju z obłożnie chorymi i to na choroby zakaźne (gruźlica).

Można było mieć nadzieję, że publiczne poruszenie tych spraw odniesie nareszcie jaki taki skutek pożądany i przełamie bezwład Magistratu stoł. m. Warszawy, na którym troska o dostarczenie mieszkań nauczycielstwu szkół powszechnych na podstawie odnośnej w tym względzie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. spoczywa. Nie chodzi przecież w danym wypadku o przeprowadzenie tych czy innych inwestycyj, któreby mogły mieszkańcom stolicy pewne mniej lub więcej potrzebne wygody zapewnić, lecz o dobro najbardziej istotne, bo najściślej związane z troską o przyszłość dzieci szerokich mas ludności naszego miasta.

Nie potrzeba chyba zbyt długo rozwodzić się nad tem, że pozbawiony najprymitywniejszych wygód mieszkaniowych, nauczyciel nie może z dodatnim skutkiem oddać się pracy szkolnej, a fakt przebywania jego w środowisku, nawiedzonem przez choroby zakaźne, grozi zawleczeniem tych chorób do wielkich skupień młodzieży szkolnej. Takie rzeczy nie mogą

być obojętne dla nikogo z pośród mieszkańców m. st. Warszawy.

Powszechnie znane zjawisko, że potrzeby dnia codziennego najmniej zwracają uwagi, gdyż otrzaskano się niejako z ich powszedniością, tłómaczy poniekąd fakt, że władze magistrackie nie są w dostatecznej mierze naciskane przez opinję powszechną w sprawie mieszkań nauczycielskich. Czemże, jednak można wytłómaczyć beztroskę władców naszego miasta, którym memorjały Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych, istotny stan rzeczy wraz z wypływającemi stąd konsekwencjami uwypuklić postarały się?

Zaiste trzeba mieć swoisty pogląd na sposoby gospodarki miejskiej, żeby sądzić, iż skomponowanie kazuistycznego pisma może zrzucić całkowitą odpowiedzialność za istotne niedomagania jej i to w najbardziej żywotnych i najszersze warstwy ludności obchodzących działach. A jednak duch taki silnie zapanował w Magistracie m. st. Warszawy.

W odpowiedzi na memorjały o nędzy mieszkaniowej nauczycielstwa szkół powszechnych stolicy, Magistrat m. st. Warszawy zajął się przedewszystkiem zinterpretowaniem przepisu o „gminie miejskiej“ w tym duchu, że tylko „w razie uznanej przez władze szkolne konieczności, będą budować domy mieszkalne dla nauczycieli również i gminy miejskie“. Widocznie, dla Magistratu m. st. Warszawy „konieczność“ owa nie zaistniała jeszcze, a to z tego względu, że odpowiednie władze szkolne „zapomniały rzekomo“? władze magistrackie o tem zawiadomić. No, i jakże tu się nie pokłonić przed precyzyjnem dostosowaniem się do suchego przepisu prawa? Szare życie codzienne ze swemi okropnościami może toczyć się tuż przed naszemi oczami, a my go nie dostrzegamy, bo chroni nas od tego niezbyt jasno sformułowany przepis ustawy.

Jeżeli dodamy do tego chroniczny stan przesilenia gospodarczego, który usprawiedliwia wszelkie niedociągnięcia władz miejskich, to już mamy dostatecznie przekonywające dowody, że dla spraw mieszkaniowych nauczycielstwa szkół powszechnych Magistrat m. st. Warszawy nic uczynić nie może. Mamy tu więc do czynienia z prawniczą formułką o „sile

wyższej" i dalibyśmy dowód małego odczucia prawnego, gdybyśmy nie zechcieli faktu takiego za ostateczną rację uznać.

Ze względów natury czysto prawnej nie mogą też być przekazywane na mieszkania dla nauczycieli lokale opróżnione po szkołach, jakkolwiek znany nam jest wypadek, że lokale takie mogły być zajęte na mieszkania dla urzędników magistrackich. Najprawdopodobniej nauczycielstwo szkół powszechnych wyjęte jest z pod ogólnie obowiązujących norm prawnych i napiętnowane jest ustawami specjalnemi.

Nic też poradzić nie można na to, że Magistrat m. st. Warszawy buduje jednak domy mieszkalne miejskie, w których mieszkają różne kategorje osób, posiadające przydział z odpowiednich instytucyj magistrackich. W przydziałach tego rodzaju nauczyciele szkół powszechnych partycopować nie mogą. Wskazuje się natomiast na istnienie domów o specjalnem przeznaczeniu dla bezdomnych. Alternatywna propozycja Magistratu m. stoł. Warszawy wskazuje na ewentualną możliwość wykorzystania tych mieszkań przez tych petentów z pośród nauczycielstwa, którzy odpowiadaliby warunkom urzędowych orzeczeń o bezdomności. Wiemy wszyscy, jakich to warunków niejednokrotnie potrzeba, aby otrzymać przydział do owych mieszkań dla bezdomnych. Świeżo jeszcze tkwi w pamięci ludności m. st. Warszawy malowniczy obrazek rodzin, koczujących pod wiaduktem mostu ks. J. Poniatowskiego. Możliwe, że gdyby bezdomne nauczycielstwo szkół powszechnych zechciało naśladować koczowniczy sposób mieszkania pod mostami, to wówczas Magistrat m. st. Warszawy zająłby się umieszczeniem go w mizernych jakichś barakach.

Czemuż jednak równocześnie z tą radą odrutowano dostęp pod wiadukt owego mostu Ks. J. Poniatowskiego? Widocznie wykorzystanie i tego rodzaju osiedli mogłoby się okazać zbyt efektownem dla potrzeb nauczycielskich!

Trudno jest nie pozwolić na wezbranie goryczy, gdy się dotknie sposobu traktowania potrzeb mieszkaniowych nauczycielstwa szkół powszechnych przez Magistrat m. st. Warszawy. Nie widać w niem chociażby źdźbła życzliwości, a najprostsze wskazania życiowe są tam możliwie najskrzętniej pomijane. Kazuistyka prawnicza i wskazania na „siłę wyższą" są istotnym probierzem stosunku jaki między Ma-

gistratem m. st. Warszawy, a potrzebami, bądź co bądź, ustawami, wszakże nauczycielstwu szkół powszechnych zagwarantowanemi.

Taki stan rzeczy jest całkowicie anormalny i nie może być nadal utrzymany. Sprawy związane ze szkolnictwem, nie dadzą się zbyt długo w sposób całkowicie macoszy traktować, gdyż zbyt szerokie masy obywateli są w nich zainteresowane. Stąd też poruszenie przez nas sposobu ustosunkowania się Magistratu m. st. Warszawy do najbardziej żywotnego dla nauczycielstwa zagadnienia, jakiem jest sprawa mieszkań nauczycielskich, nie jest li tylko środkiem, mającym być zadośćuczynieniem dla tego słusznego oburzenia, jakie w związku ze sprawą powyższą szeroki ogół nauczycielstwa odczuwać musi, chodzi tu raczej o wskazanie dróg, któremi dojść można do przełamania nieżyczliwej postawy władz miejskich w stosunku do spraw nauczycielskich.

Trzeba przyznać, że nauczycielstwo szkół powszechnych na terenie naszej stolicy zbyt mało poświęcało uwagi sprawom samorządu terytorjalnego. Wyrazem tego jest bardzo nikła reprezentacja naszego zawodu w organach tego samorządu, a szczególnie w Radzie Miejskiej. Reprezentacja ta nie odpowiada w najmniejszej mierze ani liczebności naszej, ani jest wyrazem istotnego wpływu naszego na opinję społeczną. Stwierdzić trzeba, żeśmy poprostu nie doceniali korzyści, jakie ze zdobycia wpływu na organa samorządowe, dla spraw oświatowych i nauczycielskich moglibyśmy osiągnąć. Stosunek nasz do spraw, związanych z samorządem terytorjalnym, musi ulec zasadniczej zmianie.

Z istoty pracy naszej wypływa możność, a nawet obowiązek zdobycia wpływów na sposób rozwiązywania zagadnień szkolnych na tych terenach, z któremi najściślej jesteśmy związani. Musimy więc z poglądem naszym na te sprawy trafić do najszerszych warstw społeczeństwa. Sprawa to nie będzie zbyt trudna, gdyż dobro szkolnictwa nie jest bynajmniej dobrem nauczycielstwa li tylko, lecz stanowi istotne dobro całego niemal społeczeństwa. Nieżyczliwe stanowisko obecnych władz miejskich, które tak fatalnie odbija się na interesach ogółu naszego nauczycielstwa, powinno stanowić dostateczny

bodziec ku temu, abyśmy dla spraw samorządu terytorjalnego zdobyli się na stanowisko najbardziej aktywne.

Dopóki w organach samorządu terytorjalnego nie zajmiemy miejsca, odpowiadającego naszym istotnym wpływom i sile organizacyjnej, dopóty sprawy szkolnictwa powszechnego i jego nauczycielstwa nie znajdą należytego zrozumienia u władz miejskich. Organizacja nasza sprawom powyższym musi poświęcić możliwie najwięcej uwagi. Sprawy szkolnictwa powszechnego są w chwili obecnej zagadnieniem bardzo aktualnem, a to ze względu na grożącą nam katastrofę szkolną. Na terenie m. st. Warszawy widmo tej katastrofy bynajmniej nie jest zażegnane. Samorządy terytorjalne w warunkach obecnych najwięcej zdziałać mogą na rzecz osłabienia owego kryzysu. Najbardziej aktywne ustosunkowanie się ogółu nauczycielstwa do zagadnień samorządu terytorjalnego jest najwyższym nakazem chwili obecnej. *Sł.*

Przeżycie się form obecnego samorządu szkolnego.

Szkolnictwu powszechnemu grozi w chwili obecnej niechybna katastrofa, jeżeli społeczeństwo nasze nie zdobędzie się na najwyższy wysiłek gospodarczy w dziedzinie budownictwa szkolnego. Suche liczby, które najdobitniej wykazują, iż po kilka miljonów dzieci już w najbliższym okresie czasu nie będzie mogło znaleźć miejsca w obecnych murach szkolnych, przywodzą przed oczy nasze upiorne widmo powrotnej fali analfabetyzmu w naszym kraju. Taki niewesoły obraz kulturalnej przyszłości narodu polskiego zarysowywa się przed nami, wówczas, gdy wszystkie niemal wysiłki innych państw samodzielnych skierowane są ku temu, by poprzez naukowe wykorzystanie najnowszych zdobyczy techniki wygrać światowy wyścig pracy.

Nie można w chwili obecnej mówić o istotnej niezawisłości państwowej tam, gdzie ona nie idzie w parze z niezawisłością gospodarczą narodów. Łączność rozwoju gospodarczego państw i społeczeństw z rozwojem ich kultury jest najzupełniej ścisła i notorycznie znana. Wysoki więc stopień oświaty

szerokich mas obywateli jest niejako bezpośrednim twórcą ich bogactwa. Troska o oświatę jest przeto zarazem i troską o dobrobyt i istotną niezależność państwową. Mając baczenie na powyższe założenia, musimy szukać racjonalnych sposobów zapobieżenia katastrofie szkolnej, która szybkiemi krokami ku nam się zbliża.

W związku z powyższem musimy zbadać użyteczność tych instytucyj, które sprawom rozwoju szkolnictwa z natury rzeczy służyć powinny. Mamy tu na myśli t. zw. samorząd szkolny. Młode nasze państwo ma tyle naraz pilnych potrzeb do załatwienia, że niepodobna wszystkich spraw zwalać na barki władz państwowych. Organizacja wszystkich zresztą państw idzie w dobie obecnej w tym kierunku, aby samorządnym organom społecznym przekazywać możliwie największy zakres spraw natury gospodarczej. Wychodząc z powyższego założenia, tworzono i u nas samorząd szkolny, który miał czuwać nad rzeczowemi potrzebami szkolnictwa.

Niestety, samorząd szkolny u nas otrzymywał swe ramy organizacyjne wówczas jeszcze, kiedy niezawisłość państwowa nasza nie miała skrystalizowanych podstaw swego rozwoju. Ustawy z 1917 roku, a i wcześniejsze, nie mogą być przecież wyrazem dążności państwowości naszej w jej dzisiejszych przejawach. Nic więc dziwnego, że nasz samorząd szkolny prawie zupełnie nie nadaje się ku temu, by spełnił swoje zadania w dziedzinie rozwoju szkolnictwa. Przedewszystkiem nie jest on wyposażony w środki materjalne, które niezbędne są dla zaspokojenia rzeczowych potrzeb naszego budującego się dopiero szkolnictwa. Z tego wynika, że samorząd szkolny w dzisiejszej swej formie nie odpowiada kardynalnym warunkom normalnego samorządu.

Będąc niemal zupełnie bezsilnym w dziedzinie sobie właściwej, t. j. w sprawach natury gospodarczej, samorząd szkolny niejednokrotnie wywiera dość silną ingerencję na sprawy wychowania i nauczania. Może to czynić wskutek nadanych mu uprawnień hospitacji i posiadania wpływu na dobór personalny ciała pedagogicznego i kierowniczego. Uprawnienia te samorządu szkolnego są przywilejem zupełnie nieuzasadnionym, a to z tego względu, że nie jest on przecież odpowiednikiem rzeczywistych interesów ani miejscowej lud-

ności, ani dziatwy, uczęszczającej do szkół powszechnych. Ten brak reprezentowania woli i interesów ludności rzeczywiście zainteresowanej w takim, a nie innym ustroju, poziomie i kierunku szkolnictwa powszechnego, wynika ze specyficznych przepisów, które regulują sposób powołania do życia danego samorządu szkolnego.

System, na jakim oparto sposób powstawania poszczególnych komórek samorządu szkolnego, jest wyrazem braku zaufania do przedstawicielstwa miejscowej ludności. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że przepisy tymczasowe o samorządzie szkolnym datują się z tych czasów, gdy nad ziemiami polskiemi ciążyła wroga i obca nam okupacja, która nie miała skrystalizowanych wyobrażeń o istotnej formie naszej niezależności nietylko już państwowej, ale i kulturalno-narodowej nawet. Jeżeli w układaniu tymczasowych przepisów o samorządzie szkolnym brały udział czynniki polskie, to te znów nie posiadały przecież danych co do tego, w jakim kierunku rozwijać się i do jakich celów zdążać będzie nowo powstające do życia państwo polskie. Względy wyżej przytoczone odbiły się wyraźnem piętnem na sposobie powoływania do życia samorządu szkolnego.

Gdy więc z jednej strony samorząd szkolny nie posiada bezwzględnego moralnego prawa reprezentowania rzeczywistych potrzeb oraz kierunku ideowego, któryby odpowiadał tendencjom ludności miejscowej, a z drugiej strony jest zupełnie bezradny w dziedzinie spraw gospodarczych, — to trudno poprostu zrozumieć, dla jakich przyczyn istnieje on wogóle. Że korzyści z istnienia takiego samorządu są minimalne, o tem nikogo bliższego tym sprawom przekonywać nie potrzeba. Tak się dziwnie złożyło, iż w wielu wypadkach samorząd szkolny jest li tylko czynnikiem, hamującym rozwój szkolnictwa powszechnego i osłabia jego rzeczywistą możliwość stania się podstawą poczynań kulturalno-oświatowych poszczególnych regjonów.

Państwo nasze całkowicie już utrwaliło swoją niezawisłość i posiada odpowiednio skonstruowane władze narodowe, dające gwarancje, iż każda dziedzina naszego życia społecznego znajdzie należytą opiekę i kierownictwo, należałoby przeto i w dziedzinie szkolnictwa, szczególnie zaś w dziele

wytyczenia jego form i kie.unku pozostawić władzom tym szeroki zakres swobodnego działania, co jest jedynie racjonalne i zgodne z rzeczowem ustosunkowaniem się do własnej państwowości. Nie należy bynajmniej sądzić, iż wytworzyłaby się w ten sposób rozbieżność między zarządzeniami władz, a dążeniami szerokich mas naszego społeczeństwa. Mamy przecież cały szereg czynników, których wpływ na politykę władz rządowych jest dostatecznie zagwarantowany ustawami podstawowemi. Realnie więc rzeczy ujmując, nie istnieje żadna potrzeba utrzymywania niesamowicie skonstruowanych samorządów szkolnych, aby mieć pewność, że sprawy szkolne w myśl życzeń najszerszych mas naszej ludności i dla dobra całości państwa polskiego ułożone zostaną. Samorząd szkolny natomiast powinien wytężyć wszystkie swe siły w kierunku przezwyciężenia trudności gospodarczych, jakie w związku z szybkim rozwojem szkolnictwa naszego boleśnie dają się odczuwać.

Do wypełnienia tej właśnie roli dziejowej nasz samorząd szkolny w dzisiejszej swojej konstrukcji i o obecnym zakresie działania najzupełniej się nie nadaje. Trzeba więc szukać wyjścia z trudnej sytuacji i to natychmiast, gdyż statystyka urodzeń wskazuje na zbliżanie najbardziej tragicznej katastrofy, że oto mury szkolne nie dadzą pomieszczenia maluczkim pociechom naszym, pragnącym w świetle i cieple atmosfery szkolnej sposobić się do roli pożytecznych obywateli państwa. Przerzucenie na samorządy ciężaru troski o rzeczowe potrzeby szkolnictwa w dzisiejszej naszej sytuacji gospodarczej jest całkowicie racjonalne i najbardziej wskazane. Kwestją sporną narazie jest tylko uzgodnienie poglądu co do tego, jakim czynnikom samorządnym sprawy te powierzyć należałoby.

Sporność tej kwestji jest tylko pozorna, gdyż w rzeczywistości nie istnieje w naszem życiu społecznem mnogość instytucyj samorządowych o wyrobionym charakterze i żywotności. Właściwie, życie samorządowe u nas dopiero naradza się i państwowe władzę muszą dość często ingerować, a niejednokrotnie na czas dłuższy czy krótszy ujmować w swoje ręce kierownictwo poszczególnych samorządów, by w ten sposób ustrzec je od katastrofy. Gdy więc niema dostatecznie przygotowanych sił do podjęcia pracy w małej liczbie

instytucyj samorządowych, to praktyczne wskazania życiowe zmuszają nas niejako do tego, abyśmy dążyli do kumulacji tego rodzaju instytucyj.

Wskazania teoretyczno-naukowe i praktyka życiowa nasza wskazują na to, że samoistny samorząd szkolny nie podoła swoim zadaniom natury gospodarczej. Wobec powyższego nie pozostaje nic innego do wyboru, jak tylko zespolić samorząd szkolny z samorządem terytorjalnym. Jakkolwiek i samorząd terytorjalny nie jest u nas jeszcze należycie przygotowany do życia współczesnego, to jednak zastrzeżenia na rzecz władz państwowych, dają tę gwarancję, że w ten czy inny sposób działalność jego będzie wystarczająco żywotna. W zespoleniu więc z samorządem terytorjalnym, rzeczowe potrzeby szkolnictwa nie będą doznawały większego uszczerbku, a nawet takiej gwarancji nie daje nam dzisiejszy, pozbawiony wszelkiej egzekutywy, samorząd szkolny.

Rzecz oczywista, że zespolony z samorządem terytorjalnym samorząd szkolny musiałby zmniejszyć swój zakres kompetencyj i działania, najwłaściwszem byłoby, by zajął się on jedynie sprawami gospodarczemi szkolnictwa. Taka rola zespolonego samorządu szkolnego byłaby zresztą zupełnie zgodna z zadaniami, jakie państwo samorządowi terytorjalnemu zakreśla.

W świetle tych wywodów samorząd szkolny powinien być organem samorządu terytorjalnego, któryby dla spraw oświatowych mógł wyłaniać specjalne komisje z udziałem specjalistów. Stanowisko nasze pokrywałoby się więc niejako z uchwałami ostatniego zjazdu przedstawicieli samorządów terytorjalnych. Jest to poniekąd wskazówką, że sprawa wyjaśnia się i dojrzewa do swego rozwiązania.

Pozostaje jeszcze przy takiem rozwiązaniu kwestji samorządu szkolnego sprawa opieki nad dziećmi w wieku szkolnym. Tę rzecz należałoby rozwiązać przez stworzenie przy każdej szkole komitetów rodzicielskich. Nie należy wątpić, iż komitety takie niegorzej spełniłyby swoją rolę, niż dzisiejsze samorządy szkolne. Przecież i dzisiaj większość samorządów szkolnych opiekę nad dzieckiem sprawuje z funduszów, pochodzących ze składek tychże dzieci szkolnych. Te same źródła dochodów, a może i szereg innych mogłoby dać pod-

stawy finansowe dla działalności opiekuńczej komitetów rodzicielskich. Kwestje powyższe mogłyby znaleźć uregulowanie swoje w statutach organizacyjnych owych komitetów rodzicielskich. Samorządy terytorjalne wreszcie mają już, albo zmuszone będą mieć w budżecie swoim pewne kwoty na opiekę nad dzieckiem w wieku szkolnym.

Uregulowanie w ten sposób całości spraw szkolnych może na najbliższy czas przynajmniej uchronić nas od katastrofalnych skutków przymusowej wprost bezczynności dzisiejszych samorządów szkolnych.

Wuge.

Personalny dobór nauczycielstwa.

W szkolnictwie powszechnem utarł się zwyczaj, iż kandydatów na stałe posady nauczycielskie przedstawiają Rady Szkolne. Nie jest to wprawdzie jedyny sposób obsadzania posad nauczycielskich, ale ustawy szkolne, obecnie obowiązujące, na takie rozwiązanie, czyli na przedstawianie kandydatów przez owe Rady Szkolne, szczególny nacisk kładą.

Nie jest pomysł zbyt szczęśliwy, gdyż obecny samorząd szkolny niebardzo nadaje się do roli kwalifikowania kandydatów na posady nauczycielskie. Potrzeba w tym względzie większej znajomości zawodu nauczycielskiego i wniknięcia w istotne walory osobowe kandydata. W dzisiejszej konstrukcji samorządu szkolnego, zrozumienia dla powyższych zalet kandydata trudno poszukiwać. Cała rzecz rozstrzygać się przeto niemal musi na drodze ubocznych informacyj, znajomości prywatnych i pod kątem widzenia pewnych tendencyj o charakterze społeczno-ideowym. Nie jest to bynajmniej niezbędne dla dobra szkoły, a z punktu widzenia doboru grupowego nauczycielstwa jest nierzadko szkodliwe. Należałoby się zastanowić, czy nie istnieją inne sposoby doboru kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Sprawa ta nabiera tem większej aktualności, że potrzeby dzisiejszego szkolnictwa zmuszają nas do rewizji poglądu na kwestję samorządu szkolnego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że samorząd szkolny nie jest dostosowany do potrzeb życiowych naszego szkolnictwa.

Wytężona działalność samorządu szkolnego w dziedzinie gospodarczej zmusi go do zespolenia się z samorządem terytorjalnym.

W wyniku takiego zaniku samodzielnego istnienia samorządu szkolnego muszą ulec zasadniczej rewizji i kompetencje jego. Wyłączona musi być z pod zakresu jego działalności przedewszystkiem kwestja hospitacyj i sprawa wpływu na personalny dobór sił nauczycielskich. Pozostaje to w ścisłej łączności z obowiązującą u nas niezależnością władz szkolnych wszelkich stopni.

Już w najbliższym niemal czasie otwartą będzie kwestją ustalenie nowego sposobu przedstawiania kandydatów na posady nauczycielskie. Aby rzecz tę najbardziej racjonalnie i z istotnym pożytkiem dla dobra szkoły rozwiązać, powinniśmy zapoznać się ze sposobami przedstawiania kandydatów na posady w tych zawodach, które charakterem swoim najbardziej zbliżone są do zawodu nauczycielskiego.

Stwierdzimy najpierw, że nauczyciel nie posiada charakteru urzędnika państwowego. Uprzytomnienie tej prawdy nie było nam potrzebne dlatego, abyśmy po trzebowali słuszność twierdzenia powyższego uzasadniać. Ani praktyka życiowa, ani zwyczaj, ani też przepis ustawy jakiejkolwiek nie wskazują na to, żeby nauczyciela traktowano jako urzędnika państwowego. Nauczyciel spełnia wprawdzie funkcje o charakterze państwowym i łączą go nawet stosunki natury służbowej i uposażeniowej z władzami państwa, ale to bynajmniej nie stwarza zeń funkcjonarjusza o charakterze urzędnika państwowego we właściwem rozumieniu określenia powyższego. Podobny do nauczycielskiego stosunek do władz państwowych istnieje i w zawodzie sędziowskim, a przecież nikt nie twierdzi, że sędzia jest urzędnikiem państwowym.

Kiedy już wspominaliśmy o zawodzie, czy też funkcji sędziowskiej, to nie od rzeczy byłoby zapoznać się ze sposobem przedstawiania kandydatów na posady sędziowskie. Istnieje tam prawnie ustalony zwyczaj, że kandydatów w liczbie trzech na posadę sędziowską przedstawia zespół sędziów odpowiedniej instancji. Gwarantuje to należyty dobór osobowy i jest niejako rękojmią niezależności sędziowskiej.

Jeżeli przejdziemy do spraw nauczycielskich, to przedewszystkiem stwierdzić musimy, że dobór osobowy odgrywać tu musi znaczną rolę. Specyficzny charakter czynności nauczycielskich wskazuje na to, że jednostki pracujące w powyższym zawodzie muszą posiadać wybitne cechy dodatnie swej osobowości. Nikt tak ściśle i trafnie nie potrafi dokonać selekcji personalnej, jak kolegja osób związanych z daną gałęzią pracy. Grupy społeczne, które dbają o powagę swego zawodu, największy nacisk kładą właśnie na prawo kwalifikowania osób, pragnących wejść do danej grupy. Praktyka życiowa wykazała, że system ten daje rezultaty całkowicie dodatnie.

Jest już zwyczajem powszechnym niemal, że za postępowanie jednostki jakiejś z pośród nauczycielstwa, składa się winę na cały ogół nauczycielski. Jeżeli jednak chodzi o to, by nauczyciele mieli zabezpieczony wpływ na dobór osobowy swej grupy, to wówczas nietylko że niema zrozumienia dla tego postulatu, owszem dążenia takie nauczycielstwa są bardzo ostro krytykowane. Niejednokrotnie nie wahano się nawet dążenia te chrzcić mianem anarchji lub naśladownictwem metod wschodnich.

Dziwne to zaiste jest stanowisko, gdyż prawo przedstawiania kandydatów przysługuje przecież tym grupom, które są czynnikiem wdrażającym ład i poszanowanie prawa. Wiemy też przecież, że przedstawiciele kultu duchowego również strzegą swych uprawnień w dziedzinie doboru grupowego i bynajmniej nie uważają, iżby to było czynnikiem rozkładu i anarchji lub trąciło naśladownictwem metod wschodnich. Na tej już chociażby podstawie możemy stwierdzić, że grupy społeczne, pragnące wywierać istotnie dodatni wpływ, korzystają z prawa doboru osobowego swoich członków. Dużo mówi się natomiast o wysokości zadań zawodu nauczycielskiego, lecz stale odmawia mu się prawa osobowego doboru swej grupy. Niezrozumiała to zaiste dwoistość uprawnień i wymagań!

Jeszcze bardziej uwydatni się dwoistość stosunku do zawodu nauczycielskiego, jeżeli się zważy, że samo prawo przedstawiania kandydatów na posady nauczycielskie nie stanowi istotnej jakiejś tam niezależności nauczyciela. Kwestja przed-

stawienia kandydatów nie jest przecież równoznaczną z mianowaniem, gdyż odpowiednie władze mogą zastrzec sobie w tym względzie szeroki zakres swobodnego uznania i w niektórych wypadkach dokonać mianowania z pominięciem kandydatów przedstawionych. Kwestję dalszej zależności służbowej nauczycielstwa regulują odpowiednie ustawy, a więc dążenie nauczycielstwa do uzyskania prawa przedstawiania kandydatów na posady nauczycielskie nie powinno być identyfikowane z pragnieniem uzyskania niezależności służbowej. Idzie tu natomiast o rzeczy bardziej zasadnicze w rozumieniu naszem, bo o wpływ na dobór odpowiednich jednostek grupy nauczycielskiej. Takie stanowisko nauczycieli nie godzi jednak w niczyje interesy, a całkowicie się pokrywa z „rzeczywistem" dobrem szkoły.

W krótkiem powyższem uzasadnieniu zdołaliśmy chyba dostatecznie uzasadnić pogląd, iż kandydatów na wszelkie posady nauczycielskie powinny przedstawiać zainteresowane zespoły nauczycielskie. W konkretnym wypadku prawo to powinno przysługiwać w szkołach wieloklasowych odpowiednim radom pedagogicznym, w innych wypadkach konferencjom gminnym danego nauczycielstwa.

System taki w niczyje prawa nie godzi, a daje możność celowego doboru osobowego całego zawodu nauczycielskiego. Pokrywa się to z dobrem szkoły i zapewnia zwierzchnictwo i kontrolę władz państwowych, gdyż pozostawia w ich ręku sprawę nominacji samej oraz nie wyklucza możliwości dokonania odpowiedniego wyboru z prawem pominięcia kandydatów przedstawionych.

Należy więc kwestji powyższej poświęcić więcej bezstronnej i rzeczowej uwagi, gdyż sprawa reformy samorządu szkolnego jest koniecznością, która bez szkody dla rozwoju szkolnictwa nie da się na dłuższy już czas odwlec. W związku z oparciem samorządu szkolnego o inne podstawy stanie na porządku dziennym między innemi i sprawa obsadzania stanowisk nauczycielskich. Zagadnienie to jest dostatecznie poważne, aby rozważeniu jego chwil kilka już dzisiaj poświęcić można było.

W. L. G.

Przed grozą tłumu w szkole.

(dokończenie)

W klasach rozgrywają się nieraz ciekawe procesy społeczne, następują w całych gromadach dziecięcych dziwne zmiany, my zaś obok tych zjawisk przechodzimy bierni, bez zdecydowanych aktów społecznych, jako podmioty społeczne. Jakieś tradycyjne myślenie pedagogiczne, które w metodzie nauczania ciągle widzi jednostkę, lub tylko sumę tych jednostek, nas prześladuje i nie pozwala nam na stwierdzenie, że klasa to nie suma jednostek, ani też średnia artymetyczna tych jednostek w naszem postępowaniu, a klasa to coś innego, co może posiadać cechy odrębne, rządzące się własnemi prawami.

Tem czemś nieznanem w klasie jest owa jaźń zbiorowa, czasem potulna, cicha, gwałtowna lub łagodna, pracowita lub rozpróżniaczona, zła, nerwowa lub wdzięczna, zawsze jednak pełna niespodzianek, skłonna do wielkich zmian. Często jesteśmy widzami ciekawych rozgrywek między nauczycielem, a klasą, widzimy utrudzonego zmaganiem się ze „swymi wychowankami“ kolegę, lecz jesteśmy neutralni, subtelni, nie wtrącamy się do „cudzej klasy“, nie widząc, jak zwycięskie nieposłuszeństwo, gburowatość, lenistwo i t. p. przenikają poprzez korytarz w czasie pauz do naszych sąsiedzkich klas, udaremniając szczęśliwsze nasze wysiłki.

Wiele pojęć pedagogicznych musimy już skorygować. Nasze klasy są pozornie naszemi klasami. Szkoła to jedność psychologiczno-społeczna, w której klasa jest autonomicznem ogniwem w zamkniętym łańcuchu całości. Budowniczym zaś tej całości w pożądanym kierunku jest kierownik szkoły i tylko on, a nikt inny. Pozornie nieznaczne zarządzenia jego wpływają zdecydowanie na bieg życia poszczególnych klas, to też winien on być uodporniony na szablonowy tradycjonalizm myślenia. Czem są w społecznem życiu szkoły drobne nieraz zarządzenia kierownitcwa, zilustrują nam w zarysie półroczne dzieje jednej klasy.

Była to klasa III „wybrana“ z grzecznych dzieci dla nauczycielki, która nie radzi sobie z klasami trudnemi do prowa-

dzenia. Sam słyszałem, jak dziękowała kierownikowi za ten przydział.

Choć oddział był liczny, siedział grzecznie i lekcje można było prowadzić swobodnie. Jednak w drugim miesiącu zaczęły się pokazywać drobne odchylenia. Niektórzy poczęli wychodzić z ławek i leniwie powracać na swe miejsca. W klasie panował szmer, wprawdzie cichy, ale wysoce utrudniający pracę. Nauczycielka energicznie wzięła się do krnąbrnych i poczęła często wzywać rodziców. Tymczasem sytuacja pogarszała się. Początkowy szmer, podobny do brzęczenia w ulu zamienił się na gwar, a później wrzaski i swawole. Dzieci chodziły po klasie, były nerwowe i dokuczliwe. Pod koniec czwartego miesiąca oddział ten przeszedł w wyczynach swoich wszystkie najtrudniejsze. Nauczycielka, rozchorowana, wyjechała na urlop. Chłopców, najzdolniejszych zabrano do innej klasy, pozostali od dwóch miesięcy oczekują zastępcy.

Popełniono tu kilka drobnych błędów, a mianowicie. Przekroczono liczbę o kilkunastu chłopców, zamiast 54, należało wziąć nie więcej, jak czterdziestu. Pozornie słuszne założenie, iż można większą liczbę grzecznych dzieci zgromadzić w klasie, nie kazało nam długo oczekiwać na skutki. Nie wolno nam też zapominać o zaawansowaniu społecznem nauczyciela. Nauczycielka ta, inteligentna, nerwowa, na indeksie swego współżycia ma najwięcej sporów z otoczeniem. Załatwiała wszelkie spory indywidualnie, i konferowała z rodzicami poszczególnych uczniów, nie ogarniając swem wpływem całej klasy, która, stale zasilana większą dozą nerwowości swej wychowawczyni, nużyła w przykry sposób licznych „specjalistów".

W ten sposób tworzą się specyficzne cechy klasy, jako materjał na jej charakterystykę. Słusznie więc utrzymuje prof. Nawroczyński, iż „jest niewątpliwym faktem, że klasy mogą posiadać bardzo wyraźną indywidualność, co pozwala je charakteryzować podobnie, jak się charakteryzuje pojedyńcze osoby".

Już Rudolf von Lochner swą ankietę p. t. „Das Soziogramm der Schulklasse", starał się dowiedzieć, jakie są istot-

ne przyczyny powstawania indywidualności klas. Sam dzielił klasy na dwie grupy: klasy nieuków i klasy pracujących. A w licznych swych pytaniach (167) poruszał wszystkie formy życia społecznego klas szkolnych. Żądał on odpowiedzi na pytania: „Jakie są warunki wewnątrzgrupowego upostaciowania się dzieci, oraz charakterystyki tak struktur klas, jak i grup, pozostających w klasach, przewidując, że poszczególne struktury klas, jak np. klasy pracującej, mogą mieć wybitne cechy indywidualne. Na cechy owe mają wpływ: ilość, warunki biologiczne, duchowe, miejsce, praca, zabawa i t. p., wreszcie sam nauczyciel. Indywidualność nauczyciela ma wybitny wpływ na tworzenie się indywidualności klasy. Najłatwiej można to zaobserwować w nowych gmachach szkolnych. Z braku miejsca nie możemy tu służyć licznemi przykładami.

Życie społeczne szkoły, to wielka żywa księga, którą może czytać li tylko kierownik odpowiedni na swym posterunku. Nie jest ona dostępną dla tych socjologów, którzy swe badania prowadzą przy stolikach. Przyjmując takie założenie, musielibyśmy skorygować pogląd na istotę tego stanowiska. Stanowisko to, to nie awans, to nie przedmiot licytacji posad dochodowych, lecz warsztat pracy naukowej.

Przeznaczeniem nauczyciela polskiego jest praca z dużemi gromadami dziecięcemi. Celem ochrony tych gromad przed grozą zamiany na tłum w szkole, nauczyciel musi być dobrym organizatorem życia zbiorowego. To zaś może skutecznie czynić jedynie przy gruntownem przygotowaniu socjologicznem.

Reasumując niniejsze wywody stwierdzamy, iż cokolwiek dotyczy życia zbiorowego, musi być oparte na wiedzy socjologicznej. To, co dziś jest chlubą Warszawy, owe monumentalne gmachy szkolne, jedyne w Europie — w przyszłości stanie się źródłem wstydu narodowego, dowodem ignorancji naukowej. Wartoby też bliżej poznać przyczyny, dlaczego w Anglji domy parterowe, jako nowy typ gmachu szkolnego więcej są spopularyzowane.

P. T. W.

Dobry objaw.

Nauczycielstwo doby obecnej rzadko kiedy spotyka na swojej cierniowej drodze głosy rzetelnej oceny swej pracy. W rzeczywistości, to poza informacjami o stosunku nauczyciela do religji, kościoła, no i jego dostojników, prasa podawała od czasu do czasu jedynie dane ze statystyki szkolnej. Praca twórcza nauczyciela, warunki, w jakich ona odbywa się, zagadnienie oświaty powszechnej — były to tematy najbardziej obojętne dla prasy i społeczeństwa. Obecnie daje się zauważyć w prasie zmiana właśnie w kierunku informowania opinji publicznej o nauczycielu(ce), jako o budowniczym nowego życia. Ukazał się np. w Kurjerze Porannym Nr. 51 z dn. 20-II. b. r. artykuł p. t. „Siłaczki". Stwierdziwszy najpierw, że kobiety jako nauczycielki otrzymują „najgorsze", „najtrudniejsze placówki", że „tylko gorliwej pracy młodej nauczycielki zawdzięcza wioska swe odrodzenie duchowe i cywilizacyjne" i że „w zapadłych kątach, w najcięższych warunkach osobistego bytu, tworzą one nowe życie", autor (ka)? pisze, co następuje:

„W jakichś Łużkach, w ubogim, oddalonym powiecie dziśnieńskim, odbywają się wieczorne kursy dla dorosłych: lekcja kroju i szycia. Wystarczy przypatrzeć się tym dziewczątkom miłym, czystym, kulturalnym, by domyśleć się, pod jakim wyrosły wpływem. Wychowuje ich współczesna „siłaczka", jedna z tysiąca nieznanych, bezimiennych t. zw. słusznie „sił" nauczycielskich. Zaprawdę, są to siły, przyszłość zwycięską we wszechświatowym wyścigu narodów, budujące Polsce".

Mówi się też i o siłaczach. Autor(ka)? artykułu „Praca nauczycieli kresowych" w Kurjerze Porannym Nr. 54 z dnia 23-II. b. r., omówiwszy ogólnie znaczenie pracy nauczycieli szkół powszechnych na kresach, stwierdza, że:

„Prócz właściwych swych zadań nauczycielskich, musi on jeszcze dać z siebie wysiłek inny: musi stać się ogniskiem, w którem z jednej strony skupiłoby się życie wsi

w jego różnobarwnych przejawach, z drugiej zaś — musi promieniować daleko, poza granice własnej wioski. Możemy z dumą stwierdzić, iż nasz nauczyciel godnie odpowiada swemu zadaniu."

Oto są głosy dziennika stołecznego. Rozumie się, że licząc się z miejscem, nie mogę przytoczyć słów publicznego uznania p. Wielopolskiej dla nauczycielstwa małopolskiego w tymże Kurjerze Porannym, Nr. 53 z dnia 22-II. b. r.

Opinja ta jest tem znamienniejsza, że nie tak dawno musieliśmy nawracać autorkę za artykuł p. t. „Płace i pobory". Jest to wyraźny zwrot na lepsze. A przecież tego jeszcze nie było, a przynajmniej ze świecą w ręku trzebaby szukać podobnych głosów. Zdając sobie sprawę z kolosalnego wpływu prasy na kształtowanie się opinji publicznej, życzyćby sobie należało, by podobnych głosów o pracy twórczej nauczycieli i roli szkoły w społeczeństwie było jak najwięcej. Jestem zdania, że czynnie życzliwy stosunek prasy do zagadnień oświatowych i nauczycielskich ułatwi nam zorjentowanie całego społeczeństwa w tej najsubtelniejszej dziedzinie życia, na czem tylko zyska i szkoła, i nauczyciel, i ono samo.

Wszyscy więc do propagandy prasowej!

Front obojętności powoli się łamie!

Jan Jastrzębski.

Komunikaty.

Walne Zebranie.

Zwracamy uwagę na zawiadomienie o Walnem Zebraniu członków Oddz. Warszawskiego Z.P.N.S.P., które odbędzie się dnia 16 marca r. b. o godz. 11 rano w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Drewnianej 8. Jest to doroczne zebranie, dlatego też poniżej podajemy niektóre dane z działalności Zarządu Oddz. Warszawskiego oraz projekt preliminarza budżetowego na rok 1930.

ZESTAWIENIE

Oddziału m. st. Warszawy Związku Polskiego

za czas od 1.I.1929 r.

		Obroty za 1929 rok	
		Winien	Ma
1	Kasa	249.501.84	244.281.96
2	P. K. O.	25.485.21	24.184.80
3	Kasa Oszczędn. m. st. Warsz.	48.—	
4	Zaległe składki	14.40	113.10
5	Bieżące składki	2.716.05	55.040.60
6	Raty	154.187.65	151.296.44
7	Prowizje	1.155.27	5.811.44
8	Głos Warszawski	4.683.60	1.073.50
9	Utrzymanie biura	5.729.25	
10	Utrzymanie lokalu	7.468.45	4.110.80
11	Sekcja Muzyczna	1.296.26	523.50
12	Sumy do wyliczenia	2.825.—	2.542.53
13	Sumy Przechodnie	282.—	1.569.18
14	Dłużnicy i wierzyciele . . .	51.20	291.20
15	Pożyczki	16.600.—	16.150.—
16	Różne	610 01	1.184.50
17	Bibljoteka	8.015.86	1 356.62
18	Ruchomości	4.095.97	605.67
19	Budowy Domów	412.56	962.71
20	Fundusz Pogrzebowy	1.200.—	8.465.74
21	Fundusz Majątkowy	236.—	6.831.60
22	Składki dla Zarz. Gł.	38.229.20	
23	Kolonja nad morzem	1.050.—	408.05
24	Kolonja na Kurpiach	600.—	600.—
25	Procenty		916.13
26	Amortyzacja	1.726.29	
	Przyrost majątku w 1929 r. .		
		528.220.07	528.220.07

Skarbnik: *Józef Juszczyk*

Komisja Rewizyjna przejrzała sprawozdanie rachunkowe za 1929 rok z bilansem zamknięcia po jednej i drugiej stronie w sumie 20.341 zł. 51 gr., przejrzała księgi rachunkowe, porównała je z dokumentami przychodu i rozchodu i stwierdziła, że sumy przychodu i rozchodu i sumy bilansowe są zgodne z dokumentami, i stawia wniosek o udzielenie

RACHUNKOWE

Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

do 31 III.1929 r.

R-k działalności		BILANS	
Dochody	Wydatki	Stan czynny	Stan bierny
		5.219.88	
		1.300,41	
		48.—	
98.70			
52.324.55			
		2.891.21	
4.656.17			
	3610.10		
	5729.26		
	3357.65		
	772.76		
		282.47	
			1.287.18
			240.—
474.49		450.—	
		6.659.24	
		3.490.30	
			550.15
			7.265.74
			6.595.60
	38.229.20		
	641.95		
916.13			
	1.726.29		
	4.402.84		4.402.84
58.470.04	58.470.04	20.341.51	20.341.51

Księgowy: *L. Kołcdziejska.* *P. Ciesielski*—przewodniczący.

przez Walne Zgromadzenie członków Oddziału Warszawskiego Zarządowi absolutorjum za działalność w 1929 roku.

Przewodniczący: Członkowie:

(—) *Wacław Krubski* (—) *Edw. Grzybowski*

(—) *Tomasz Abramowicz*

Warszawa, dnia 9-II 1930 roku.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY

Oddziału m. st. Warszawy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na 1930 rok.

Przychód:

1.	Składki członkowskie od 903 czł.	53.827.20
2.	Dochód z sali	600.—
3.	80% komornego od Zarządu Głównego	3.618.30
5.	Zaległe składki	300.—
	RAZEM .	63.345.50

Rozchód:

1.	Zarządowi Głównemu od 903 czł.	35.628.—
2.	Fundusz Pogrzebowy za 1930 r.	2.709.—
3.	Komorne za 1930 rok	4.522.88
4.	Opał, światło i inne świadczenia	500.—
5.	20% pensji woźnego	666.—
6.	Utrzymanie lokalu	1.000.—
7.	Telefon	384.—
8.	Pensja sekretarki	3.836.28
9.	Pomoc kancelaryjna	1.440.—
10.	Kasa Chorych	239.71
11.	Fund. Ubezpieczeń Prac. Umysł.	232.20
12.	Materjały piśmienne i druki .	600.—
13.	Znaczki pocztowe	250.—
14.	Prenumerata pism	427.—
15.	Głos Warszawski	4.000.—
16.	Bibljoteka	1.200.—
17.	Składka na Bibljotekę Powszechną	100.—
18.	Świetlica	60.—
19.	Sekcje	3.000—
20.	Zwrot długu Fund. Pogrzebowego za ub. lata	750.—
21.	Nieprzewidziane	1.800.43
	RAZEM .	63.345.50

Sprawozdanie Kasy Poż.-Oszczędn. „Samopomoc" za rok 1929.

Kasa rozpoczęła działalność w dniu 1-szym kwietnia 1924 r.

Statut zarejestrowany został przez Sąd Rejestrowy w Warszawie w dniu 1 lipca 1926 r. W ciągu okresu przybyło nowych członków 293.

Rada Nadzorcza odbyła w okresie sprawozdawczym 6 posiedzeń, a skład jej jest następujący: p.p. Stanisław Raczko, Wacław Gawski, Józef Mroczkowski, Stanisław Sikorski, Józef Wejt i Stanisław Rżysko.

Zarząd stanowią: p.p. Piotr Podurgiel, Józef Ciesielski i Ryszard Kessel.

Wkłady: z roku poprzedniego

pozostawało	—	25370,03
w ciągu roku przyjęto	—	37303,33
„ „ „ wypłac.	—	21975,30
Saldo	—	40698,06

Pożyczki.

Z roku poprzedniego	—	51375	zł.
W ciągu roku udzielono	—	158150	„
„ „ „ spłacono	—	133793	„
Saldo	—	75732	zł.

Rachunek strat i nadwyżek.

Wydatki:	Zł.	gr.	**Dochody:**	Zł.	gr.
Odsetki od:			Odsetki od:		
wkładów	3413	60	Pożyczek	6753	20
długów	2778	30			
Koszty prowadzenia	561	30			
Razem	6753	20	Razem	6753	20

Bilans zamknięcia za 1929 r.

Stan czynny:	Zł.	gr.	Stan bierny:	Zł.	gr.
1. Gotówka w kasie	1788	48	1. Udziały	6613	—
2. Pożyczki	75732	—	2. Fundusz zasobowy	783	92
3. Odsetki zapłacone za r. nast.	190	—	3. Wkłady	40698	06
			4. Długi	27000	—
			5. Odsetki pobrane za r. nast.	2465	50
			6. Rezerwa	150	
Razem	77710	48	Razem	77710	48

Zawiadomienie.

Walne Zgromadzenie Członków Kasy odbędzie się w dniu 29 marca 1930 roku o godzinie 7-ej w pierwszym i o godzinie 8-ej w drugim terminie w lokalu Związku, Marszałkowska 123.

Sprawozdanie Sekcji muzycznej.

Sekcja zorganizowała 2 koncerty dydaktyczne i akademję ku uczczeniu 10-lecia Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. Powołała też do życia Poradnię muzyczną, ograniczającą się do spraw, związanych z nauką śpiewu w szkole powszechnej.

W tym okresie czasu: udzielono kolegom(żankom) wiele porad fachowych z zakresu nauki śpiewu, zapoczątkowano wydawanie (w formie dodatku do Głosu Warsz.) w arkusikach ćwiczeń 2-głosowych jako bibljoteki muzycznej - szkolnej, oraz zwołano w dn. 10 lutego b. r. wielkie zebranie nauczycieli solfeżu, celem przedyskutowania projektu programu śpiewu, wydanego przez Min. W. R. i O. P. W zebraniu wzięli również udział: profesorowie Konserwatorjum Warsz. Kazuro st., Laski W., jako przedstawiciele świata pedagogiczno-muzycznego. Wyłoniona po zebraniu komisja programowa opracowała szereg zasadniczych punktów programu śpiewu i materjał ten przekazała Sekcji Muzycznej Zarz. Głównego.

Sprawozdanie Sekcji Fotograficznej.

Sekcja przy swem powstaniu zakreśliła sobie następujące cele:

1. Wyszkolenie Kolegów(żanek) w dziedzinie fotografji jako podstawy umiejętności przy wyrobie przezroczy.

2. Zorganizowanie wzrowej przezroczarni dla celów szkolnych.

Realizując częściowo cel pierwszy, Sekcja zorganizowała małą pracownię fotograficzną, prowadziła oraz w dalszym ciągu prowadzi kursy fotografji początkowej. Zainteresowanie i liczba członków wzrasta. Przeszkadza tylko szczupłość lokalu związkowego. Dlatego sprawę przezroczarni — jako dalszy etap pracy — odłożono do czasu zainstalowania się w nowym gmachu nauczycielskim.

Drogi Spółdzielni mieszkaniowej.

Dnia 5-go grudnia 1927 roku Prezydjum Sekcji Samorządowej Oddziału Warszawskiego w osobach kol.kol. P. Ciesielskiego, St. Olszaka i P. Wysockiego zostało przyjęte przez Prezydenta m. st. Warszawy p. Z. Słonimskiego. Delegaci przedstawili ciężki stan mieszkaniowy nauczycielstwa m. st. Warszawy, domagając się dla niego budowy domów. Pan Prezydent obiecał poprzeć tę sprawę, lecz więcej zachęcał do założenia Spółdzielni nauczycielskiej, obiecując silne poparcie w uzyskaniu od miasta placu oraz pożyczki.

Pamiętna jest akcja tworzenia Spółdzielni Mieszkaniowej Nauczycieli Szkół Powszechnych m. st. Warszawy. Opierając się na obietnicach Pana Prezydenta wyobrażaliśmy sobie, że już jesteśmy właścicielami ładnych własnych mieszkań. Nadeszły jednak ciężkie chwile realizacji projektów i obietnic. Po roku bardzo usilnych zabiegów Zarządu Spółdzielni, Sekcja Majątków m. st. Warszawy orzekła, że plac miejski przy ulicach Szerokiej — Jagiellońskiej — Brukowej oddaje Spółdzielni w dzierżawę na trzydzieści sześć lat z prawem przedłużenia tej dzierżawy na następne dwa trzydziesto-sześciolecia. Zamiast sprzedać ten plac Spółdzielni na dogodnych warunkach, o co właśnie Zarząd zabiegał, Sekcja Majątków Miejskich postanowiła plac tylko wydzierżawić.

Ponieważ Bank Gospodarstwa Krajowego w 1928 roku udzielał kredytów na wykończenie rozpoczętych budowli i to w bardzo ograniczonych rozmiarach, przeto wszelkie starania w celu uzyskania pożyczki na budowę, wobec posiadania placu tylko w dzierżawie, nie mogły osiągnąć należytego skutku.

W 1929 roku byliśmy świadkami depresji finansowej

w Państwie. Widzieliśmy, jak ruch budowlany z powodu tej depresji finansowej zupełnie w tym roku przełomowym zamarł. Nie można było i marzyć o tem, aby móc otrzymać pożyczkę na budowę na placu dzierżawionym. W tym czasie zastoju budowli Zarząd Spółdzielni robił starania, aby uzyskać plac przy ulicy Opaczewskiej (Ochota). Ze względu na duże trudności przejęcia tych terenów przez Komitet rozbudowy m. st. Warszawy, sprawa ta obecnie nie jest aktualna dla Spółdzielni. Zabiegi Zarządu w Ministerstwie Robót Publicznych osiągnęły ten skutek, że Ministerstwo Robót Publicznych godzi się sprzedać Spółdzielni plac przy ulicach Marymonckiej — Cieszkowskiego — Krychowieckiej, działka IX o powierzchni 5707 m². (Żoliborz).

Wkrótce Zarząd zwoła Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni, na którem winny zapaść uchwały, potrzebne do rozpoczęcia budowy.

Z całej akcji Spółdzielni, zmierzającej do uzyskania dla siebie jakiejkolwiek pomocy ze strony władz m. st. Warszawy, widać, że władze te dalekie są od należytego zrozumienia ważności tej sprawy. Władze miejskie nietylko, że nie wykonywują włożonych na nie ustawowo obowiązków dostarczania mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych, lecz nie popierają akcji tych nauczycieli, którzy pragną drogą nadzwyczajnego własnego wysiłku zdobyć dla siebie dach nad głową. Stwierdzić trzeba, że takie stawianie sprawy przez odpowiedzialne czynniki m. st. Warszawy jest błędne i wywołać może w całem nauczycielstwie szkół powszechnych rozgoryczenie i niechęć do współpracy z władzami samorządowemi na terenie stolicy.

Konferencja.

W dniu 20 b. m. kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego, p. Grzegorz Zawadzki, przyjął prezydjum Zarządu Okręgu Warszawskiego Z.P.N.S.P. w osobach: pp. prezesa — W. Gawskiego, oraz B. Chróścickiego, F. Frysza i P. Wysockiego. W czasie przeszło godzinnej konferencji omówiono szereg spraw, związanych z organizacją szkolnictwa i z warunkami pracy nauczycielskiej, poruszono m. in. sprawę ustabilizowania nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych,

kwestję egzaminu praktycznego, konieczności powiększenia liczby zastępców za chorych nauczycieli, pomocy lekarskiej i t. p. Omówiono również szczegółowo sprawę budownictwa szkolnego, w związku z katastrofalnym wprost brakiem budynków szkolnych, przyczem p. Kurator zwrócił uwagę na konieczność przeprowadzenia szerokiej propagandy, szczególniej na wsi, gdzie niema jeszcze należytego zrozumienia potrzeb 7-klasowej szkoły powszechnej. Zwrócono też uwagę na konieczność zakładania szkół eksperymentalnych, selekcji dzieci przy przydzielaniu ich do poszczególnych klas, oraz podniesienia poziomu konferencyj rejonowych nauczycieli.

O placę pod budowę nauczycielskich domów mieszkalnych.

Do ministra Robót Publicznych zgłosiła się w tych dniach delegacja Spółdzielni Mieszkaniowej Z.P.N.S.P. w osobach pp. Wiśniewskiej, Chróścickiego i Olfierowicza, z prośbą o przydzielenie placu dla tej spółdzielni pod budowę domów mieszkalnych. Pan minister, po gruntownem zbadaniu sprawy, odniósł się do niej z całem zrozumieniem i obiecał szybkie i przychylne załatwienie.

Katastrofalny stan szkolnictwa Powsz. w pow. Warszawskim.

Stosunki w szkolnictwie powszechnem powiatu warszawskiego przedstawiają się bardzo ciężko.

W publicznych szkołach powszechnych uczy się 32.000 dzieci w 533 izbach szkolnych. Budynków własnych szkoły powszechne w powiecie posiadają 181, z których zaledwie 110 odpowiada warunkom hygjeny.

O ile powiat ma zapewnić wszystkim dzieciom naukę w przyszłym roku szkolnym, to musi otrzymać na ten cel 70 izb szkolnych, tymczasem zarówno rząd, jak i samorząd oświadczyły, że nie mają na te cele żadnych środków. Powiatowa rada szkolna czyni wszelkie wysiłki w celu uzyskania funduszów na budowę szkół i powołała w tym celu specjalną komisję propagandową.

Dodatek nutowy dla nauczycieli śpiewu.

Poradnia muzyczna Oddz. Warsz. Z.P.N.S.P. zgodnie z życzeniem kolegów(żanek), uczących śpiewu, nadsyłać będzie stale (co miesiąc) 5 ćwiczeń 2-głosowych jako materjał do lekcji solfeżu. Dwugłosówki te — zależnie od stopnia zaawansowania uczniów — dadzą się wprowadzać od IV-go lub V-go oddziału począwszy. Dołączając obecnie do „Głosu Warsz.“ Nr. okazowy (za styczeń), wymienionych ćwiczeń, prosimy Szan. Kol. śpiewaków(czki) o podanie adresów (nazwisko, szkoła), byśmy mogli im nadsyłać dostateczną ilość egzemplarzy następnych. Spodziewamy się, że liczne zastępy związkowców, poprą całkowicie naszą inicjatywę.

Sekcja recytacyj zespołowych.

Recytacje zespołowe nie mają charakteru teatralnej rozrywki amatorskiej. Są one próbą wyzyskania pierwiastków teatralnych w pedagogice. Praca jest prowadzona tak, aby każdy z uczestników mógł ją wyzyskać na terenie swej szkoły. Próby są prowadzone przez kol. Henryka Ładosza. Do zespołu możemy przyjąć jeszcze kilka osób. Zebrania Sekcji w poniedziałki od g. 20 do 21½. Wzywamy Kol. Kol. interesujących się pięknem żywego słowa do zapisania się do zespołu.

Sekcja fotograficzna Oddz. Warsz. Z. P. N. S. P.

Koledzy(żanki), uczestnicy naszych kursów fotograficznych, jak również i stojący poza Sekcją, a zajmujący się fotografowaniem, mogą korzystać z naszej pracowni w każdą sobotę (z wyj. świąt) w godz. 8 — 10 wiecz. Mieści się ona narazie w naszym lokalu — Marszałkowska 123.

Uroczysta Akademja ku uczczeniu 25-letniej rocznicy strajku szkolnego.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (Warszawa — Chmielna 49 m. 3) organizuje w dn. 9 marca r. b. Uroczystą Akademję w hołdzie 25-letniej rocznicy strajku szkolnego.

Akademja ta będzie połączona ze Zjazdem Nauczycielstwa Związkowego z całego terenu Rzeczypospolitej Polskiej.

W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele organizacyj zawodowych i społecznych, młodzież i nauczycielstwo demokratyczne czasów strajkowych, przedstawiciele władz, Sejmu i Senatu, oraz wszyscy ci, którzy doceniają wielką rolę dziejową strajku szkolnego w historji tworzenia polskiej szkoły i oświaty, jako podstawy bytu niepodległego.

Zwracamy się z prośbą do całej prasy demokratycznej o łaskawy udział i poparcie naszej Akademji przez podawanie do wiadomości publicznej naszych odezw, artykułów i wydawnictw, związanych ze strajkiem szkolnym (patrz Nr. 1, 2. i 3 „Ogniwa“) oraz wzywamy za pośrednictwem prasy uczestników Tow. Pedagogicznego, Koła Wychowawców, Rad Rodzicielskich, Kierowników i Nauczycieli, tajnych i jawnych „kompletów“ i kółek uczniowskich lat przed- i po-strajkowych, a nadewszystko członków komitetów strajkowych w Warszawie i na prowincji o jaknajrychlejsze nadesłanie bliższych o sobie informacyj i adresów celem zamieszczenia w naszych wydawnictwach, na liście zaproszeń i w składzie honorowego Prezydjum naszego Zjazdu.

Pożądane byłyby też informacje o zmarłych uczestnikach wyżej wymienionych organizacyj.

Miejsce oraz tytuły referatów uroczystej Akademji będą podane do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.

Z Wolnej Wszechnicy.

Wydział Pedagogiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie ogłasza 14-godzinny cykl odczytów, poświęconych zajęciom pozaszkolnym z młodzieżą szkolną. Odczyty odbywać się będą w okresie od 1-III. 1930 r. do 5.IV.1930 r. w godzinach 5—7 p.p. w lokalu Wolnej Wszechnicy Polskiej przy ul. Marszałkowskiej 99. (wstęp bezpłatny).

1.III. *A Walicka* — Świetlice.
8.III. *M. Gutry* — Bibljoteki dziecięce.
9.III. *H. Radlińska* — Życie dziecka poza szkołą.
15.III. *W. Prażmowska* — Wychowanie fiz. i sport.
22.III. *J. Antoniewiczówna* — Ogrody szkolne.
29.III. *Cz. Babicki* — Dziecko opuszczone jako przedmiot opieki społecznej.
5.IV. *W. Grabińska.* — Co każdy wychowawca o przestępczości dzieci wiedzieć powinien.

Członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Numer pojedyńczy dla nieczłonków wynosi 30 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 60 zł. 1/2 str. 30 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. zł. 10
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny: *Wacław Gawski.*

Wydawca: *Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P, Marszałkowska 123, tel. 117-29.*

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa" Moniuszki 11.